Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 11 Kraków, poniedziałek 12 stycznia 1920 Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 24 K.

Cena numeru pojedynczego 80 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 140.256. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń. Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 K, w nadesłanem 5 K. Głosy publiczne po 7 K za wiersz.

Marka i korona

Państwo, o więcej, niż jednej walucie, jest absurdem, przeczy wszelkiej ingerencyi swojej na stosunki finansowe i handlowe wewnętrzne, a zatem na najważniejsze funkcye nowożytnego ustroju państwowego. Dwie waluty w państwie, waluty odnoszące się do siebie wrogo, walczące ze sobą na targu, wytwarzające nawzajem wobec siebie najzmienniejsze relacye, to chaos, to zamieszanie, wykluczające wszelką stałość w życiu gospodarczem, nie mogącem się rozwijać bez pewnej właśnie stałości. Dwie waluty, to podział państwa na dwa obozy o wprost przeciwstawionych sobie interesach, to dwa wrogie czynniki, czyhające na wzajemną zgubę. Kto myśli o jednolitości państwa, musi dążyć do jednolitej waluty. Około każdej waluty gromadzą się szeregi najżywotniejszych interesów, wrogich interesom drugiej grupy, **dwie waluty, to czynnik antypaństwowy.**

Bywały czasy, w których waluta była czemś oderwanem od państwa, czemś samodzielnem, fundowanem na zasobach złota i srebra, na dobrych pretensyach banków pod kontrolą publiczną prowadzonych, wtedy związek między państwem a walutą był luźniejszy, jedno nie warunkowało bezpośrednio drugiego. Dzisiaj banknot, to państwo, cała jego wartość, całe jego znaczenie polega na tem, że państwo za nim stoi. Wyjąwszy może Anglię, tak jest we wszystkich państwach, które wojnę prowadziły. Potrzeba wydawania coraz nowych emisyi not, zniweczyła możność ich fundowania i w miejsce pokrycia złotem czy srebrem, lub majątkiem, portfelem czy hypotekami banku emisyjnego, stanęło państwo.

Cała wartość noty, to podpisy funkcyonaryuszów państwa, to kontrola ciał parlamentarnych nad ciągle wznawiającemi się emisyami. Pozatem nota nie przedstawia żadnej wartości, jest obrazkiem mniej czy więcej artystycznie wykonanym.

Jeżeli chodzi o wartość kursową noty państw wojennych, kurs franka francuskiego dochodzi do połowy wartości nominalnej; wartość innych stopniowo niższa, spada do trzech czy czterech od sta wartości nominalnej. Przyszłość rubla równie niejasna, jak przyszłość państwa rosyjskiego, którego liczne odmiany różnym ulegają ocenom. Rubel jednak w codziennem życiu gospodarczem istotnie polskich części państwa znaczenia wielkiego niema i dlatego, pominąwszy rubla, posiadamy w Polsce dwa rodzaje znaków obiegowych, które najbardziej oddalily się może w Europie od przedwojennego typu not. Nikt nie jest w stanie oznaczyć istotnej wartości marki polskiej i korony polskiej, korony, mającej prawo obiegu w Polsce, czekającej bądź stempla swojszczyzny, bądź wymiany na notę, zdobioną znakiem państwa polskiego, na złoty lub markę. Nominalnej wartości kursujących dzisiaj w Polsce not nikt nie zna. Bilet markowy polski tak określa swą wartość nominalną: „Państwo polskie przyjmuje odpowiedzialność za wymianę niniejszego biletu na przyszłą polską walutę, według stosunku, który dla marek polskich uchwali Sejm ustawodawczy". Losy korony polskiej zupełnie są identyczne, stosunek wymiany oznaczy Sejm polski, niewiadomo jeno, czy ustawodawczy.

Zachodzi obawa, że i żywot marki polskiej okaże się trwalszy od żywota Sejmu ustawodawczego i nie jest wykluczoną możność, że w chwili decydującej, Sejm nie będzie czynnikiem, który jedynie ma prawo oznaczyć relacyę między marką polską a nową stałą polską walutą.

Korona ma pewną wyższość nad marką polską ze względu, że po za zobowiązaniem państwa polskiego, ma pewną podstawę w austro-węgierskiej masie konkursowej i z tego tytułu ma notacyę na światowym targu pieniężnym.

Wymiana towarów pomiędzy częściami Polski, w których przeważa obrót markami, a tych, w których dominuje korona, jest nieograniczona, państwo wypłaca żołd żołnierzom i płacę funkcyonaryuszom bądź w jednej, bądź w drugiej walucie. Stąd zapotrzebowanie jednych i drugich not jest niestałe, potrzeba wymiany jednej na drugą, często bardzo ożywiona. Stąd zmienność relacyi, niestałość tak zwanego kursu. Bywały czasy, w których markę dostać można było ledwie za dwie korony, od kilku miesięcy nastąpił zwrot i marka kosztuje tylko coś ponad 120 halerzy. Stosunek **kursowy** marki do korony zbliża się do stosunku **kruszcowego,** uważając, że wartość kruszcowa marki polskiej równa się wartości jej pierwowzoru marki niemieckiej, co nie jest całkiem pewne **wszystko zależy od uchwały Sejmu ustawodawczego.**

Relacya całkiem naturalna, w istocie obu walut ściśle uzasadniona, obudziła w Królestwie największe zaniepokojenie, ba, nawet oburzenie niemniejsze, jakie wywołuje „Galicyanin", gdy mu przyjdzie szalona myśl uważania siebie za równego Królewiakowi.

Kurs walut, szczególnie kurs wewnętrzny nie jest zależny od istotnej ich wartości, podobnie jak u ludzi, lecz od szeregu stosunków pośrednio jeno z niemi związanych.

Tak samo korona domicilowana w Polsce jak i marka polska, w Polsce tyle są warte, ile sejm uchwali za nie policzyć. Są to weksle in blanco, których wysokość oznaczy dłużnik, wedle swego uznania, a że tego samego dłużnika posiada korona żyro, co marka akcept, więc i wartość ich jest równa, a jedyną ich miarą to wartość kruszcowa, którą Sejm winien wziąć za podstawę relacyi. Innej miary niema, miara, proponowana przez obecnego ministra skarbu jest fantastyczna, nierealna. **Któż określi siłę kupna marki czy korony,** kiedy dla każdego towaru, dla każdej miejscowości jest ona inna. Za osiem marek kupi w Poznańskiem 50 kg kartofli, za pięćdziesiąt 100 kg pszenicy. We wschodniej Galicyi zapłaci za taką samą ilość kartofli 250—300 koron, a za cetnar metryczny zboża 2.000 koron, a często i więcej. Czy różnica w sile kupna może tutaj być podstawą relacyi? Dla wielu artykułów rzecz ma się odwrotnie, często korona ma siłę kupna równą marce, czasem większą. Przy oznaczeniu relacyi, każdy halerz czy fenig ma znaczenie wielkie, a o ścisłem oznaczeniu siły kupna waluty i największy fanatyk tej teoryi i myśleć nie może.

O przyczynach zmiany relacyi marki do korony, na korzyść tej ostatniej tak zwana opinia podaje powody najdziwaczniejsze, a przecież to proces nie bardzo skomplikowany i dosyć przejrzysty.

Państwo pokrywa ogromną większość swoich potrzeb emisyami marek polskich, tych nigdy na targu nie brak, drukowanie zaś nowych not koronowych jest wykluczone. Z każdą nową emisyą marek, zmienia się stosunek popytu i podaży na korzyść korony. Podaż marek jest z każdą emisyą większa. Ale i popyt za koronami zwiększa się. Gdy przed rokiem mówiono o inflacyi koron, to przy niebywałym wzroście cen w ciągu ostatnich kilku miesięcy, zapotrzebowanie koron dla obrotu wewnętrznego wzrosło dwu lub nawet trzykrotnie. Każdy płacący koronami wie, że każdego miesiąca wzrasta ilość wydawanych przez niego koron. Państwo wypłaca miesięcznie żołd, płaci urzędników, kolejarzy i pocztowców, za aprowizacyę wojska itd., kilkakrotność tego, co płaciło przed rokiem.

Jeżeli kwoty wypłacone za płacę i robociznę zostają w obiegu, to znaczna część kwot płacona za żywność, jako to za zboże, bydło, mleko, masło, jaja i t. p. usuwa się z obrotu, rolnicy znaczne zyski „tezauryzują" w schowkach domowych.

Banki, pobierając za pieniądze pożyczone 8 i więcej od sta, płacą składającym 2 i pół proc., przez co usuwają skłonność do składania w ich kasach kapitałów, narażonych w tych czasach na kontrolę państwową, pożyczki przymusowe, i t. p.

Wobec niedostatecznego w stosunku do wydatków państwowych wpływu podatków, państwo chcąc płacić za kupno poczynione, w ziemiach o obiegu wyłącznym prawie koron, musi za marki kupować korony, tak samo celem pokrycia płac swych funkcyonaryuszy.

W debatach sejmowych nad walutą w ciągu ubiegłego roku, zwracano stale uwagę na niebezpieczeństwo przywozu koron bezdomnych do Polski, tymczasem stało się wręcz przeciwnie, korony uciekają z Polski, bądź jako cena kupna towarów na Wschodzie, bądź szukając stempla państw, których ostemplowana korona ma kurs wcale pokaźny, podczas gdy marka polska, ów nieosiągnięty ideał korony, niedawno równa była marce niemieckiej, dzisiaj przedstawia jeno połowę jej wartości. Groźba pp. Englicha, Karpińskiego, a teraz Grabskiego niekorzystnej relacyi korony przy wymianie na markę polską — gdyż niczem innem nie jest „sprawiedliwa" relacya p. Grabskiego — także nie mało przyczyniła się do ucieczki korony.

Badacz polityki finansowej pierwszych rządów niepodległej Polski, o ile badania nie pozbawią go humoru, nieźle się ubawi, gdy zobaczy na granicach pp. Englicha i Karpińskiego, broniących koronom wstępu, a teraz pana Grabskiego, jak jednocześnie na jednej granicy broni koronom wstępu, a na drugiej — ucieczki. Trzebaby się zdecydować: albo korona jest pożyteczną, albo szkodliwą, jednocześnie jednem i drugiem by ćnie może. O ile zakaz wwozu koron jest zrozumiały ze względu na przymus Polski do ich wykupu, zrozumiały, ale w naszych stosunkach dlatego źle wykonywany, to z drugiej strony wywóz zwalnia skarb od ofiar dla tych koron, a państwu daje towary lub zagraniczną dewizę lepszą od niestemplowanych koron.

Podniesienie się relacyi koron do marki polskiej, do właściwej wysokości, przy jednoczesnem wypływaniu koron za granicę, żadną miarą niemoże być powodem dla zakazu z tak wielu względów pożądanego wywozu koron.

Jedyne co państwo powinno uczynić, co zapewnia niezawodny sukces i jest jedynem wyjściem, to jest wykonanie wniosku dwukrotnie przez większość sejmową odrzuconego, wniosku na ostemplowanie koron na markę polską według relacyi kursowej, bez przymusu stemplowania.

Kto chce zachować koronę, jako zagraniczny środek płatniczy, niechaj to uczyni, by tylko korony niestemplowane z obiegu wewnętrznego w Polsce były wykluczone.

Herman Diamand.

Z głosów prasy warszawskiej o endeckich atakach

Arcybiskup Theodorowicz „działa"...

Onegdaj podaliśmy wzięty opis ataków endecki na Naczelnika państwa, a nawet na endeckiego dotąd męża zaufania, p. Skulskiego.

Obszernie zajmuje się rozpatrywaniem tej sprawy warszawski „Kuryer Poranny". Co do ataków na Piłsudskiego stwierdza, zapamiętałą wściekłość, znajdująca upływ w dinsynuacych.

Co do Skulskiego daje obraz przemian i fluktuacyi humorów endeckich.

Kilka tygodni temu — natychmiast po utworzeniu gabinetu Skulskiego — prasa endecka była w humorze prawie różowym. Biliński był obalony, na czele nowego rządu stanął przywódca Zjednoczenia ludowo-narodowego, w którego szeregi wprowadziła go była właśnie endecya — wzorem „Konia Trojańskiego", jedną z najdonioślejszych tek otrzymał był jeden z braci Grabskich...

„Kuryer Poranny" sądzi, że rachunek cały czyniono jednak bez arcybiskupa Teodorowicza, który dąży do jak najsilniejszego wyzyskania upadku Paderewskiego.

Nie dlatego, żeby zbyt kochał Paderewskiego, podnosi ów dzinnik... **Organy prasy, na które wpływ ks. arcybiskupa ormiańskiego działa w mniejszym lub większym stopniu, zatruwały nie jedną chwilę życia p. Paderewskiego.**

Endecy nawet podczas przesilenia — rzeczywistego poparcia mu nie udzielili.

„Dopiero dziś — pisze „Kur. Poranny" — p. J. Hł. w Gazecie Warszawskiej" wyjaśnia, dlaczego się to stało. Paderewski, wyjaśnia, w istocie rzeczy dlatego przedewszystkiem **zawisł w powietrzu**, że nie umiał czy nie chciał — przeciwstawić się Naczelnikowi państwa".

„Jakim sposobm — pyta dalej ów dziennik — wyobrażono sobie, że uczyni to nowy rząd? Trudno to pojąć, ale jednak jest ze wszystkiego widoczne, że na to liczono. Ks. arcybiskup Ormiański, jak się zdaje, pierwszy zrozumiał szaleństwo tej rachuby.

Pamiętamy wszyscy niefortunną próbę konfliktu, jaki chciał wytworzyć pomiędzy Sejmem, a Naczelnikiem Państwa już w toku przesilenia. Rozpaczliwie jął przytem „ratować" Paderewskiego i **wygrywać go nagle jako atut w walce z Naczelnikiem.**

To, czego się nie dało zrobić z Paderewskim w rządzie, to się miało stać teraz z Paderewskim po za rządem!!

Rozpoczęto od orgii „madrygału".

Dusza narodu idzie za powozem Paderewskiego pieszo... On był białem pierzem na piersiach Orła, którego dziobem i szponami tylko jest Piłsudski. Słyszycie — Orłowi wydarto pierze! Naród „zamordował Proroka". Polska przeprowadziła się do hotelu. Naród „stoi na kolanach" przed Paderewskim. Ty jesteś „jedynym wodzem", choć bez tytułu, wołano do niego publicznie, w obliczu Naczelnika, który brał udział wsłusznem uczczeniu zasług Paderewskiego.

Wnet przyszła kolej na „Konfederacyę Oraczewską". (Zrzeszenie klerykalne utworzone przez ks. Oraczewskiego, druha spiskowca Dymowskiego i ex-wolnomyśliciela Niemojewskiego red. Nap.). Godzinę, w której dyplomacya, Sejm, rząd, armia, instytucye społeczne składały życzenia Naczelnikowi, wybrano rozmyślnie i manifestacyjnie na manifestacyę przed Bristolem. To był program „emocyonowania tłumów".

A w Sejmie?

Brzuch „Konia Trojańskiego" w stronnictwie Zjednoczenia rozwarł się szeroko: Ulisses—Dubanowicz, (który też z luedecyi przeszedł do Zjednoczenia.red. Nap.). **alter-ego ks. arcybiskupa Ormiańskiego zostaje nagle prezesem Zjednoczenia.**

Ks. Lutosławski wydobywa z zanadrza wniosek rezolucyi w sprawie inkorporacyi kresów i przeprowadza je zaraz na pierwszem posiedzeniu Sejmu, wprzód, zanim się zdążyła utworzyć „komisya międzyparlamentarna" większości. Oczywiście nie chodzi o inkorporacyę. Każdy pojmuje, że gdyby nawet inkorporacya miała być postanowiona, nie wolno by jej było przeprowadzać pokątnie, po jezuicku, jakimś podstępem i wykrętem parlamentarnym. Sama godność narodu wymagałaby, aby to uczynić jawnie, odważnie, uroczyście, historycznym aktem państwowym.

Szło tedy nie o inkorporacyę ale tylko o partyę szachów politycznych, **o frondę przeciwko oddezwie wileńskiej**, o dowód, że nie Józef Piłsudski, ale Rzym i jego organy wyobrażać mają na zewnątrz to, co Polska chce i do czego dąży. Nie miecz polski, ale „Świeca Świętego Józefata"! (Aluzya do tego, że Polska ma otrzymać z Rzymu dar w postaci... świecy, użytej przy kanonizacyi Józefata — red. „Nap.").

Słowem, głównym szafarzem „akcyi" przeciw Piłsudskiemu czyni „Kuryer Poranny" ks. Theodorowicza. Coprawda, endecy i bez niego znali się na kunszcie intryg bezkonkurencyjnie. Ale snadź p. Th. wnosi do spółki i ormiańską przebiegłość i walor swojego stanu.

Charakterystycznem jest przy tem, że ów arcybiskup tak „gorliwie" asystuje przy wszystkich uroczystościach, gdzie występuje Naczelnik Państwa.

Z rozmyślań nad inteligencyą współczesną

Od jednej z osób obecnych w dzień Trzech Król na odczycie tow. Czapińskiego i dyskusyi na temat „Socyalizm a inteligencya" otrzymujemy następujące uwagi:

O ile uprzytomnimy sobie dziejową rolę inteligencyi zrozumiemy, że była narzędziem powolnym siły brutalnej. Ta z góry wyznaczała jej drogi: cele bliższe i dalsze. Rola ta była rzekomo szczytną misyą inteligencyi, która wiarę z góry objawioną przez czynniki rządzące, krzewiła w bujnym lecz w dzikim sadzie społecznym.

* * *

Inteligencya pracująca to nie wybrańcy narodu i koryfeusze ducha bliźniego, nie logos, kosmiczny, ani idealizm platoński, to raczej rozproszone stado ludzkie głodne i znękane patrzące okiem zazdrości na zorganizowany proletaryat, który zwycięsko świat zdobywa — to raczej papuży tłum krzykliwy, zaciekle broniący stary porządek społeczny, aby nie zatracił w przewrocie rewolucyjnym własnej „indywidualności".

* * *

Wojna najbardziej niszczycielski czynnik społeczny druzgoce ekonomicznie społeczeństwa i różniczkuje klasy społeczne w przeciwne sobie obozy. Już dziś na horyzoncie życia politycznego zarysowują się dwa odrębne światy: olbrzymia postać Zwycięzcy — proletaryusza i stalowa lecz martwa figura kapitalisty, jeno inteligencya gdzieś się zawieruszyła i na wołania zwycięzcy głucha, jakgdyby zamarła z przestrachu.

* * *

Paradni są ci inteligenci. Ich pycha bawi mię zarozumiałość budzi niesmak. Wyobraźcie sobie pewien patentowany doktór na publicznem zebraniu oświadcza, że inteligent to spirytus movens świat dźwigający i twórca rewolucyi — innemi słowy, aby podkopać podwaliny ustroju społecznego wystarczy zrewoltować kilka umysłów inteligenckich, z tego wyprowadzamy wnioek, że każdy inteligent, posiadający „logos" ma retortę, a w tej retorcie spreparowaną przez siebie rewolucyę. Eksilozya jest uzależnioną od ilości posiadanego logosu w przeciętnej głowie doktorskiej więc każdy inteligent jest rewolucyonistą, a zatem twórcą rewolucyi. Od kraników retort doktorskich zależny jest każdy ruch żywiołowy. Marks i Engels przewracają się w swych grobach od rubasznego śmiechu, bo takich dowcipów dotychczas padół nasz nie słyszał.

* * *

Platforma polityczna żołądka inteligenckiego jest analogiczną co do swego składu fizyologicznego z platformą proletaryatu i w tym punkcie zlewają się interesy pracującej inteligencyi z interesami mas proletaryackich, przeto przedstawiciel inteligencyi pracującej wzywa proletaryat do solidarności, aby wspólnymi siłami wpłynąć u władz na zrealizowanie kuponów kart chlebowych. Zgromadzenie powyższe oświadczenie przyjęło z radością nieopisaną. Dyskusyę nad wstąpieniem inteligentów do partyi robotniczych zamknięto.

Idea platońska nie zna kompromisu.

* * *

Powszechnie twierdzą, że inteligencya najbardziej ucierpiała podczas wojny, że żadna z klas społecznych nie zniosła większej nędzy, sąd ten zdaje się jednak błędnym. Sądzę, że kataklizm dziejowy był raczej dobrodziejstwem dla niej. Nic tak bardziej nie uświadomiło inteligencyę, jak wojna i nie przekonało, iż o ile pójdzie śladem dawnych przesądów, szlakiem reakcyi i kleru, zniszczy do reszty glebę, żyzną urodzaju. Siła twórcza bowiem tkwi nie z zewnątrz zbiorowiska ludzkiego, lecz w nim samym. Wojna zmusiła być inteligencyę krytyczną i nieufną wobec nietykalnych form kapitalistycznych. Idzie już kruszy stare wartości, dla nowych szuka form i słucha. Zawierucha społeczna zbudziła z letargu duch inteligencki i oto rozpostarł skrzydła i rwie się do lotu.

* * *

Ciekaw jestem, czy który z uprzywilejowanych inteligentów zadał sobie trud rozwiązać łamigłówkę, czem właściwie jest istota inteligencyi, na czem polega jej istotna treść, boć trzeba nam wiedzieć, że wiara wszelka winna być skrystalizowaną, przejrzystą. Mam tu na myśli inteligencyę twórczą w zakresie słowa i czynu, nie mówię zaś o pracującej która niekiedy jest mułem jucznym na służbie kapitalistycznej. Czyż inteligencya jest pewnego rodzaju zwartą masą kapłanów, będących luminarzami jakiejś wiel kiej wiary społecznej, czyż o nauce głoszonej przez jednostki wybitne uzdolnione, zapatrzone w przyszłość, twierdzić można, że radzą się pogodzić z istniejącym porządkiem rzeczy. Niekiedy światopoglądy jednostek zakłócają ład społeczny i rewoltują umysły inne zaś usypiają czujność mas, godząc się z istniejącymi warunkami, by zdobyte przez siebie placówki utrzymać na żywym organiźmie ludu, łęgnąc plugawe robactwo.

Niechaj pomyśli inteligencya, gdzież są źródła zła istotnego i czy można utrzymać łódź na powietrzu rozszalałego oceanu społecznego bez steru i wioseł?

Rzecz ta niezmiernie ważna i doniosła.

Kraków, 6 stycznia.

Jeden z nawróconych inteligentów.

Sprawy sejmowe

Na posiedzeniu Sejmu z 8 bm. wnieśli posłowie socyalistyczni następujące interpelacye:

Interpelacya posłów Barlickiego, Moraczewskiego i tow. do p. ministra spraw wewnętrznych w sprawie **aresztowania ks. Huszny:**

W ostatnich dniach grudnia został aresztowany w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych podczas oczekiwania na audyencyę u p. ministra ks. Andrzej Huszno i przewieziony do więzienia kieleckiego. Według wiadomości, które się ukazały w pismach, aresztowanie to nastąpiło na skutek zatargu biskupa Łosińskiego z ks. Huszną o kościół w Mstyczynie.

Spór między parafią a biskupem o kościół jest sporem cywilnym i niezrozumiałą jest rzeczą przeniesienie sprawy cywilnej na grunt policyjno-administracyjny przeciwko proboszczowi przez Ministeryum Spraw Wewnętrznych. Wobec tego, że Ministeryum Spraw Wewnętrznych nie jest organem wykonawczym rzymskiego biskupa, a urzędem polskim, zależnym od Sejmu Ustawodawczego, podpisani zapytują p. Ministra Spraw Wewnętrznych, na jakiej zasadzie i z czyjego polecenia aresztowano ks. Huszne?

Interpelacya posłów Antoniego Chudego, Stanisława Łańcuckiego i tow. do p. ministra rolnictwa i dóbr państwowych w sprawie **zaduszenia właścicieli lasów przy sprzedaży drzewa opałowego.**

W powiecie Jarosławskim panuje oprócz klęski aprowizacyjnej jeszcze i katastrofalny brak opału tak w mieście, jakoteż na wsi. Właściciele lasów ks. Witold Czartoryski, marszałek powiatu p. Lisowiecki i wszyscy bez wyjątku właściciele obszarów dworskich otworzyli wprawdzie lasy na skutek ustawy sejmowej o dostarczaniu budulca i drzewa opałowego — lecz ludność, zwłaszcza uboższa, zakupić drzewa nie może, gdyż wymienieni panowie nie przyjmują za nie pieniądzy, lecz ustanowili nowy środek płatniczy — jest nim zboże Oczywiście zboże to służy nie tyle dla celów aprowizacyi bogatych w prowiatny właścicieli wielkich obszarów dworskich, ile staje się środkiem paskowania.

Podpisani zapytują przeto p. ministra, czy znane mu są te stosunki i co zamierza uczynić by uchronić ludność uboższą, nie posiadającą zboża od tego gwałtu wielkich posiadaczy ziemskich?

Teror wojskowy na Węgrzech

Na Węgrzech, jak wiadomo, rządzi teraz rzekomo wszechpartyjny gabinet Huszara, między członkami którego jest nawet jeden socyalista. To też ze zdumieniem czytało się wiadomości, że pod rządami tego gabinetu socyalizm prześladowany jest w dzikszy i bezwzględniejszy sposób, niż w dawnej carskiej Rosyi. Wreszcie przywódca socyalistów węgierskich tow. Garami ogłosił publicznie wyjaśnienie tej anomalii. Tłomaczy on fakt wstąpienia do rządu **terrorem i wymuszeniem.** Dano do zrozumienia partyi socyalistycznej, że koalicya skłonna jest zawrzeć pokój z Węgrami tylko wówczas, jeżeli rządzić niemi będzie gabinet koncentracyjny. Okoliczność tę wyzyskano względem partyi, aby ją sterroryzować. Dano do wyboru: albo przy-

jąć odpowiedzialność za udaremnienie pokoju i za nieszczęścia, jakieby w następstwie na kraj spadły, albo poddać się okropnym i haniebnym stosunkom i nawet przy nich asystować.

Socyaliści węgierscy, mając nóż na gardle, wybrać musieli to drugie i wysłali swego przedstawiciela do rządu. Tak więc na zewnątrz dla koalicyi figuruje na liście ministrów socyalista, ale na wewnątrz tak mało stara się rządząca obecnie Węgrami białogwardyjska oligarchia zachować pozory, że w mieszkaniu ministra socyalistycznego **urządza się rewizye domowe,** zgromadzenia wyborcze **tegoż ministra rozpędza się siłą zbrojną** itp. Minister socyalista jest tylko figurynką na pokaz dla obcych i dla mas robotniczych. W rzeczywistości nie wolno mu się nawet odezwać.

„Uważam za obowiązek zwrócić uwagę wszystkich zagranicznych partyi bratnich na to położenie, aby nie byli w błędzie co do stanowiska partyi węgierskiej, gdzie odgrywa ona **rolę statystów"** — kończy Garami. Objaśnienia te rzucają nowy snop światła na wewnętrzne stosunki nieszczęsnych Węgier.

* * *

Protest przeciw barbarzyństwom węgierskim

Lwów. (Tel. wł.) Na ręce tow. dra O. Bauera w Wiedniu, do Ligi Narodów w Paryżu i Międzynarodowego Biura Socyalistycznego, wysłali ukraińscy socyalni demokraci następujący protest: Upraszamy Was w naszem imieniu wnieść protest przeciw wyrokom śmierci i zabójstwom, dokonywanym na socyalistach w Budapeszcie. Niemniej gorzko prześladowany dotąd i pozostający obecnie w ciężkiej walce o swoją Niezależną Ludową Republikę Ukraińską, ukraiński proletaryat wraz z proletaryatem całego świata w imię ludzkości i kultury żąda zmiany systemu na Węgrzech.

Za Zarząd ukraińskiej soc.-dem. Partyi: Dr Lew Hankiewicz, Antoni Czarnecki; za redakcyę „Wperedu" Porfiry Buniak; za redakcyę „Zemli i Woli" Dr Michał Filz; za redakcyę „Naszej Mety" Darja Starosolska.

Jak rządził Kołczak na Syberyi?

Świadectwo czesko-słowackie.

Dowództwo wojsk czesko-słowackich na Syberyi wręczyło przedstawicielom ententy memoryał w sprawie położenia na Syberyi, w którem wyraża swój pogląd na przebieg wypadków na Syberyi. Memoryał brzmi, jak następuje:

„Warunki, niemożliwe do zniesienia, zmuszają nas prosić aliantów, aby się zastanowili nad bezpiecznym sposobem odwiezienia wojsk czesko-słowackich z Syberyi do Europy, co już państwa alianckie przyrzekły były uczynić. Wojska czesko-słowackie zgodziły się strzedz powierzoną im przestrzeń toru kolei syberyjskiej i powierzony sobie obowiązek spełniły sumiennie, ale obecnie obowiązek strzeżenia toru kolei syberyjskiej staje się zbytecznym z powodu nieużyteczności tej linii oraz ze względu na to, że najsprawiedliwsze żądania wojsk czesko-słowackich nie są uwzględniane przez tymczasowy rząd Kołczaka.

Wojska czesko-słowackie strzegąc i utrzymując porządek na kolei syberyjskiej zmuszone są przeciw własnym przekonaniom pomagać reakcyonistom rosyjskim z Kołczakiem na czele oraz bronić bezprawia, które się rozpostarło pod osłoną wojsk czecho-słowackich.

Członkowie tymczasowego rządu rosyjskiego w Omsku dopuszczają się kryminalnych zbrodni, które zadziwią cały świat. Pożary wsi, mordowanie tłumów spokojnych mieszkańców, rozstrzeliwanie setek osób przekonań demokratycznych, albo choćby tylko podejrzanych o niesprzyjanie tymczasowemu rządowi Kołczaka, są na porządku dziennym. Odpowiedzialność za te zbrodnie wobec świata spadnie na wojska czecho-słowackie, jakkolwiek wojska czecho-słowackie nie mają tyle siły, aby zapobiedz tym bezprawiom."

Niestety na Syberyi dotychczas jest również wojsko polskie, które marzy o powrocie do kraju, a które zmusza się do Kołczakowskiej służby.

Kiedyż nareszcie uwolni się wojsko polskie od tej niewoli u carskiego bandyty?

Opinia Łazarewa.

Stary socyalista rosyjski kierunku mieńszewickiego, który przez dłuższy czas był naocznym świadkiem rządów kołczakowskich, a świeżo przybył z Syberyi do Paryża, tak opowiada o rządach Kołczaka:

„Jest to banda łotrów, najgorszego rodzaju, który rządzą Syberyą. Odbywa się tam prawdziwa orgia zabójstw. Rozstrzeliwuje się i wiesza się setkami i tysiącami. Knut i nahajka używane są względem wszystkich: mężczyzn, kobiet, chłopów i inteligentów, posądzonych o sympatye demokratyczne.

Szefowie band, nazywający siebie atamanami, tworzą właściwy rząd. Ministrowie kradną. Atamanowie rabują, nakładają kontrybucye, paskują. Jest to system korupcyi, rząd zbrodni.

Całą Syberyę można obecnie nazwać bolszewicką, nie dlatego, aby wszyscy sympatyzowali z bolszewikami, ale dlatego, że nie widać innej możliwości uratowania się z pod rządów carskich czynowników.

Chłopi i robotnicy nie mają więcej zaufania do zagranicy: koalicya w ich oczach to sprzymierzeńcy reakcyi, monarchii, caratu. powszechna nienawiść budzi się przeciwko wojskom koalicyi. Najbardziej też zdyskredytowała koalicyę iście barbarzyńska walka Japończyków przeciwko bolszewikom. Japończycy palą wsie doszczętnie i mordują wszystką dojrzałą młodzież męską.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 11 stycznia.

Walka o kompetencyę...

W szpitalu wojskowym epidemicznym w Krakowie zatkał się przed 3 miesiącami kanał główny. Dowództwo szpitala natychmiast podobno drogą urzędową zażądało naprawy — wojskowość przesłała sprawę do magistratu, magistrat odesłał, jako niekompetentny do szpitala Bonifratrów, których własnością jest gmach, zajmowany obecnie przez szpital wojskowy — i teraz rozpoczęła się walka o kompetencyę, kto właściwie powinien naprawę uskutecznić. Sprawa jest „w toku". Wszystkie odnośne czynniki staczają boje homeryckie o ten kanał, z którego wszystkie nieczystości wracają, zalewają baraki dla chorych, mieszkania służby szpitalnej... itd. Szpital jest epidemiczny, tyfus brzuszny grasuje wśród chorych, obecnie ma ułatwione pole popisu wśród tych, którzy leżą na tyfus plamisty. Władze walczą o kompetencyę, to jednak nie przeszkadza, że kanał zalewa cały szpital, szpital, który jest prawie że w środku najgęściej zaludnionej dzielnicy Krakowa. Prawdopodobnie za dwa miesiące któraś władza postanowi kanał przetkać. Trudno wymagać pośpiechu, gdy tylko chodzi o tyfus brzuszny, albo inne niebezpieczeństwo. My mamy czas. Chorzy w tym szpitalu nie dostali przed dwu dniami obiadu, bo nie było węgla dla kuchni, w salach jest przeraźliwe zimno i chorzy, wyleczywszy się z tyfusu zapadają na zapalenie płuc, ale są to drobiazgi, nie warto o tem mówić. My mamy czas, tylko nie należy się gorączkować- Będzie węgiel, będzie obiad, będzie przetkany kanał, przedewszystkiem trzeba stwierdzić, kto ma przywieść węgiel, czy Bonifratrzy, czy wojsko, czy może Magistrat... My mamy czas, a przed nami wojna, do której jesteśmy gotowi...

O najbezbronniejsze ofiary wojny

W sprawie wdów i sierót po poległych

Otrzymujemy następującą odezwę:

Wojna pozostawiła po sobie straszliwe żniwo: nędzę ogólną i masy ludzi pozbawionych bądź zdolności do pracy, bądź żywiciela rodziny. Wśród tych ostatnich, wśród olbrzymiej rzeszy wdów i sierot po poległych na wojnie panuje nędza straszliwa. Kobiety obciążone rodzinami, nie posiadające żadnego wykształcenia fachowego, upadają pod ciężarem drożyzny i nędzy.

Rząd wypłaca wdowom po Polakach, którzy mieli nieszczęście poledz w mundurze austryackim zaledwie **1 K 80 h dziennie** co nie wystarcza ani do życia, ani do śmierci. Społeczeństwo musi przyjść z pomocą tym najbezbronniejszym ofiarom wojny. Jest to świętym obowiązkiem żywych wobec poległych. W tym celu zawiązało się w Krakowie **Stowarzyszenie pomocy dla wdów i sierót po poległych,** do którego należeć mogą

EMIL ZOLA

Kazanie wielkopostne

NOWELA

I.

Gdy wikary w komży śnieżnej białości wstąpił na ambonę, siedziała mała baronowa na zwykłem swem miejscu koło balustrady, oddzielającej rurę centralnego ogrzewania, koło kaplicy świętych aniołów. Po krótkiej modlitwie wstępnej obtarł sobie wikary delikatnie usta cieniutką chusteczką batystową, rozwarł ramiona jak anioł, przygotowujący się do lotu, pochylił głowę i rozpoczął kazanie. Z początku brzmiał głos jego w wielkiej nawie kościelnej jak dalekie mruczenie płynącej wody, jak szemranie wiatru w liściach. Pomału wiatr przemieniał się w burzę, tj. głos jego brzmiał pod wysokiem sklepieniem jak potężne huczenie piorunu nad ziemią. Coraz jednak, nawet podczas najgorętszych zwrotów, głos nagle łagodniał i miękł, co robiło wrażenie promienia słonecznego wśród orkanu jego mowy.

Mała baronowa od pierwszych słów przysłuchiwała się z namaszczeniem człowieka gotowego do przyjęcia w siebie dźwięków najcudowniejszej symfonii muzycznej. Zdawała się być zachwyconą miękkością głosu po pierwszych zdaniach, przysłuchiwała się z zajęciem znawczyni podniesieniu się głosu, wzrostowi jego do siły orkanu; a gdy osiągnął swój najwyższy szczyt, gdy odbiwszy się o sklepienie zabrzmiał nad zgromadzonymi, nie była mała baronowa w stanie wstrzymać się od lekkiego oklasku, od lekkiego kiwnięcia głową na znak najwyższego zadowolenia.

II.

Zresztą wikary także coś powiedział; jego muzyka akompaniowała pewnym słowom. Mówił o poście, o wewnętrznej konieczności udręczania się tak miłego Bogu. Pochylony nad brzegiem ambony mówił:

— Przyszła godzina, bracia i siostry, w której wszyscy powinniśmy jak Jezus dźwigać krzyż, w której musimy włożyć koronę cierniową i bosymi nogami po kamieniach i krzakach drapać się na Kalwaryę.

Mała baronowa uznała to zdanie za cudowne, gdyż zamknęła oczy jak ktoś, używający najwyższej rozkoszy. Dała się ukołysać muzyce słów wikarego i zaczęła marzyć.

Widziała przed sobą jedno z długich okien chóru całkiem ciemne od deszczu; widać, że deszcz ciągle jeszcze padał. W tak straszną pogodę poszła do kościoła. Trzeba dla religii ponosić ofiary i cierpienia. Furman jej bardzo zmókł, a ona sama przy wysiadaniu z powozu stąpiła nogą do kałuży. Zresztą, powóz jej był wyborny, zamknięty i miękko wyściełany. Ale to tak smutno patrzeć się przez mokre szyby na otwarte parasole! I myślała nad tem, że przy ładnej pogodzie byłaby pojechała w otwartym powozie. To byłoby o wiele przyjemniej.

Właściwie miała ciągle obawę, że wikary za prędko skończy. Musiałaby czekać na swój powóz, nie mając zamiaru w taką pogodę iść piechotą. A bała się, że głos wikarego, utrzymany w tej samej sile nie wystarczy jeszcze na godzinę, a furman jej się spóźni. Ta obawa psuła jej całą przyjemność nabożeństwa.

III.

Z wzniesionemi pięściami wikary krzyczał:

— A potrójne nieszczęście spadnie na was grzesznice, które nie znacie męczarń żalu. Wierzcie mi, drżyjcie i rzućcie się na kolana, tu na tych kamieniach! Tylko jeżeli udacie się w czyściec pokuty, do kościoła, który w tych dniach ogólnego żalu przyjmie was dobrotliwie; tylko jeżeli twarze wasze będą blade od postu, tylko jeżeli poznacie mocarnie głodu i zimna, obawę przed nocą — tylko wtedy zasłużycie na odpuszczenie grzechów w dniu sądu ostatecznego!

Mała baronowa wyrwana tym wybuchem ze swych marzeń, kiwnęła powoli głową, jakby zupełnie zgodziła się ze zdaniem drżącego ze wzruszenia wikarego. Była przekonaną, że należałoby udać się do wilgotnej zimnej komórki i biczować się. Nie wątpiła o tem.

Potem popadła znowu w dawniejsze marzenia. Czuła się dobrze na niskiem krześle z wysokiem oparciem. Nogi jej spoczywały na haftowanej poduszce, a miłe ciepło płynęło z rury i obejmowało jej ciało. Z pochyloną w tył głową, patrzała w głąb nawy, przepełnionej obłokami kadzidła i napełnionej mistycznym cieniem. Ta nawa z portyerami z czerwonego aksamitu, z ozdobami ze złota i marmuru, podobna do wielkiego buduaru, pełna odurzających zapachów, oświetlona matowem światłem poświęconych lamp, — wszystko to otoczyło ją swym nad-

zarówno wdowy i sieroty, jak wszyscy współczujący ich doli, ale aby działać, musi ono mieć środki materyalne. Nie dadzą ich z pewnością nowi i dawni bogacze, apelujemy więc do wszystkich, którym nie jest obojętna dola dziesiątek tysięcy nieszczęsnych kobiet i dzieci. Zapisujcie się jako członkowie wspierający! Parokoronowa wkładka miesięczna może wiele młodocianych istnień od śmierci przedwczesnej ocalić, jeśli się dość licznie posypią!

Dyżury skarbniczki odbywają się w każdy **wtorek w Związku rob. Dunajewskiego 5 III p.**

Zarząd Stowarzyszenia pomocy dla wdów i sierót po poległych

Anegdoty

Pan Władysław Studnicki przywołuje, idąc ulicą Marszałkowską, roznosiciela gazet:

— Dajno mi — powiada — „Warschauer Zeitung"... E... te... chciałem powiedzieć „Journal de Pologne".

* * *

W jednem z ministeryów znajdujemy na drzwiach pewnego oddziału napis:

„Archi waryat".

* * *

P. Skulski, wygłaszając swoje expose, co pewien czas małymi łyczkami popijał wodę, co dało jednemu z dziennikarzy asumpt do takiej uwagi:

— Nowy premier jest człowiekiem wielkiej wydajności.

— ?

— Tak mało wypił wody — a tak dużo jej wylał.

* * *

Urzędownie stwierdzono, że funt naszych marek równa się funtowi szterlingów.

* * *

Depesza do Londynu, opisujące objazd marszałka Frencha do Irlandyi: Ludność obrzuciła lorda bukietami, z których żaden nie wyrządził większej szkody. („Szczutek").

Jak się podtrzymuje sztucznie drożyznę mięsa?

40 wagonów mięsa znika.

Warszawa skarży się od kilku tygodni na brak mięsa i szaloną drożyznę wszelkiego rodzaju artykułów mięsnych. Okazuje się jednak, że w Warszawie mięsa było poddostatkiem w ciągu ostatniego tygodnia, gdyż na stacyę Warszawa—Brzeska na parę dni przed Bożem Narodzeniem przybyło 40 wagonów mięsa mrożonego. Mięso to, niewyładowane przez nikogo, w każdym jednak razie nie było przeznaczone dla wojska, do dnia 5 bm. znajdowało się na stacyi, podczas gdy w Warszawie panował ogólny brak mięsa.

O mięsie tem dowiedział się komisarz rządu, p. Anusz i poczynił kroki, celem rekwizycyi tegoż, ewentualnie zmuszenia właścicieli do wyładowania i sprzedaży pomiędzy konsumentów. Kiedy się o tem dowiedziały osoby zainteresowane — mięso nagle 5 go zginęło! **40 wagonów mięsa wysłano z Warszawy w różnych kierunkach na prowincye!**

Walka o prasę robotniczą. We środę odbyło się w Krakowie zebranie mężów zaufania metalowców krakowskich. Omawiano między innemi sprawę „Naprzodu". Tow. **Hoffmann** gorąco wezwał zebranych do akcyi za pismem robotniczem. Tow. pos. **Czapiński** przedstawił reorganizacyę „Naprzodu", konieczność szerokiej akcyi dla podtrzymania i rozwoju dziennika robotniczego. Przemawiał dalej szereg mówców-robotników. Tow. **Grochal** słusznie uskarżał się na zaniedbanie kolportażu w organizacyach konsumowych. Tt. **Kowalczyk i Anderson** omawiali plan systematycznego kolportażu przez mężów zaufania. Obecni podnieśli hasło przymusowej prenumeraty tygodniowej.

Niebawem ma odbyć się walne zgromadzenie metalowców, gdzie niezawodnie zarząd przedstawi **konkretny** plan działania do uchwalenia.

Należy wogóle **w organizacyach zawodowych** przeprowadzić akcyę systematyczną za prasą robotniczą. Będzie to miało także duże znaczenie ze względu na podniesienie politycznego uświadomienia zorganizowanych zawodowo robotników.

Za metalowcami niechże zabiorą się do roboty inne zawody!

Kurs dla kooperatystów rozpoczyna się w Krakowie w poniedziałek 12 b. m. Zbyteczne podkreślać, jakie znaczenie kurs ten ma dla tych wszystkich, którzy już pracują w konsumach, i dla tych wszystkich, którzy na skutek ciągłego i gwałtownego rozwoju życia spółdzielczego wśród robotników porwani zostaną z szeregów pracujących przy warsztacie czy na budowie do sklepu, hurtowni kooperatywnej. Ruch spółdzielczy u nas jest młody i wszystkim brak odpowiednich wiadomości, jak właściwie kooperatywy prowadzić. Toteż spodziewanym jest wielki udział robotników na kursach. Pierwszy odczyt wygłosi tow. poseł dr **Bobrowski** w poniedziałek o godz. 7 wieczorem (Rynek gł. 24, III. p.). Szczegóły ogłoszone będą na pierwszym odczycie. Odczyt ten jest dla obu kursów. Tak też dla obu kursów jest i drugi odczyt b. posła adwokata dra Adolfa **Grossa** w następnym dniu, t. j. we wtorek o tej samej godzinie (o prawodawstwie i systemie podatkowym odnośnie do kooperatyw). Wpisy przyjmować się będzie jeszcze przed odczytem posła Bobrowskiego. Zwracamy uwagę naszym towarzyszom i towarzyszkom, aby skorzystali z tych kursów, które urządza Uniwersytet ludowy.

Kościół narodowo-katolicki. We wtorek 6 stycznia odbył się w sali Związku stow. robotniczych odczyt ks. Bolesława Krupskiego z Ameryki, przedstawiciela polsko-narodowego katolickiego Kościoła w Stanach Zjednoczonych. Prelegent przedstawił dzieje, organizacyę, ideologię i stan obecny swego Kościoła.

Kościół narodowo-katolicki powstał na tle zatargów parafian z episkopatem rzymsko-katolickim. Ponieważ w Ameryce panuje rozdział kościoła od państwa, przeto kościoły i wogóle majątek parafialny należały początkowo do parafii. Władza biskupów była czysto moralna. Biskupi prawie wyłącznie Niemcy i Irlandczycy skłonili jednak parafian polskich do przepisania majątku kościelnego na biskupów. Od tej chwili, mając w ręku siłę materyalną, zaczęli prowadzić konsekwentną politykę, wynaradawiającą wśród Polaków. Kasowali powoli oddzielne parafie polskie, łącząc wszystkich katolików danej okolicy w jeden związek parafialny, gdzie niejednokrotnie mniejszość polska ulegała wynaradawiającemu wpływowi obcej większości lub też parafiom z olbrzymią większością polską narzucano księdza cudzoziemca. Nakłaniano Polaków do spowiadania się i modlenia po angielsku. Z czasem doszedł episkopat do zakazu śpiewania w kościołach nietylko hymnów narodowych polskich, ale i pieśni „Serdeczna Matko", ponieważ ma ona tę samą melodyę co „Boże coś Polskę". Z majątku kościelnego, pochodzącego z ofiar Polaków, wydatkowano ogromne sumy na narodowe cele irlandzkie, odmawiając grosza na cele polskie. W zatargach parafian z proboszczami biskupi brali z reguły stronę proboszczów, tak że niemożebnem było pozbycie się proboszcza, choćby dopuszczającego się największych nadużyć. Jeden taki zatarg z niegodnym proboszczem, którego biskup nie chciał usunąć, spowodował powstanie pierwszej niezależnej parafii. Powołany na jej proboszcza ks. Hodur, chcąc zapobiedz rozłamowi, udał się do Rzymu, aby przedstawić papieżowi krzywdy Polaków, ale otrzymał odpowiedź, że dla kościoła nie istnieją narody. Po powrocie do Ameryki został wyklęty. Fakt ten dał impuls do oderwania się znacznej ilości Polaków od kościoła rzym.-kat. Utworzyli oni osobny K o ś c i ó ł p o l s k o - n a r o d o w y k a t o l i c k i. Organizacya tego Kościoła opiera się na podstawie demokratycznej. Najwyższą władzą jest synod, złożony z przedstawicieli parafian, zarówno mężczyzn jak i kobiet. Kobieta jest zupełnie równouprawnioną w Kościele narodowym. Parafie mają zupełną autonomię. Na czele parafii stoi wybrany przez zgromadzenie komitet, w którym proboszcz ma głos doradczy. Proboszcz może być usuwany uchwałą zgromadzenia parafialnego w każdej chwili. W liturgii zastąpiono łacinę językiem polskim. Kościół nar.-kat. zachowuje dogmaty katolickie. Nie mieszając się czynnie do walk polityczno-społecznych, stoi on na stanowisku, że wolność zupełna tak jednostek jak narodów i zniesienie wszelkiego wyzysku jest koniecznością.

Jedną z najważniejszych tam rozwoju Kościoła nar.-kat. jest mała ilość księży. Ma on 20 parafii a tylko 51 księży. Zwolenników wszakże ma na całym obszarze Stanów, jak tego dowo-

---

ziemskim kolorytem. Była to uroczystość dla jej zmysłów. Jej piękne, młode, bujne ciało kołysało się, jakby w objęciu czułych ramion. Nieświadomie odczuwała i z rozkoszą używała — to był jednostajny prąd ciepła, przychodzący z rury i ogrzewający ją jednostajnie. Była bowiem bardzo czułą na zimno, ta mała baronowa.

IV.

Wikary ciągle jeszcze unosił się:

— Jeżeli nie będziecie słuchać słowa bożego, jeżeli nie będziecie słuchać moich słów, które są słowami Boga, w takim razie będziecie pewnego dnia jęczyć z bólu i rozpaczy, gdy poczujecie ognie piekła w swoich kościach, wtedy nadarmo będziecie wołać: „Litości, panie, litości!" Bóg będzie nielitościwy i strąci was do wiecznego potępienia.

Dreszcz wstrząsnął wszystkiemi sercami. Tylko mała baronowa w swym wygodnym kąciku uśmiechnęła się. Znała dobrze wikarego, ona — mała baronowa. Wczoraj dopiero był u niej na obiedzie. Lubiał pasztety z trufli i szampana. Był pięknym mężczyzną, 35 do 40 lat, o ciemnych włosach i twarzy okrągłej i różowej jak u młodej dziewczyny. Człowiek światowy o nienagannych manierach i ładnym darze zabawiania. Panie ubóstwiały go, mała baronowa była w nim zadurzona. Wczoraj dopiero szepnął jej swym słodkim głosem: "O pani w tej toalecie możesz świętego uwieść!"

Sam jednak nie był świętym, dającym się uwieść. Tymsamym frazesem zachwycił hrabinę, margrabinę i inne pokutniczki i dlatego był ulubieńcem wszystkich pań.

Gdy we czwartek przychodzi na obiady do małej baronowej, przysuwano mu jako ulubieńcowi towarzystwa, zebranego w salonie, fotel do kominka, żeby broń Boże przeciąg nie powiał na niego. Służba miała polecenie przy stole przysuwać mu najlepsze potrawy i nalewać mu najlepsze wina. A pijąc je — przymykał oczy jak przy gorącej modlitwie.

Taki był dobry! Podczas gdy z ambony grzmiał i groził mękami piekielnemi, widziała go mała baronowa w swych marzeniach przed sobą, jak przy stole delikatnie obcierał usta serwetą i mówił: „Tą zupą rakową możesz pani zasłużyć sobie na łaskę Pana Boga, gdyby piękność pani sama nie wystarczała do zapewnienia jej raju".

V.

Gniew jego się wyczerpał i wikary zaczął łkać. Była to zwyczajna jego taktyka. Leżąc na kolanach z ambony wystawały tylko jego ramiona — pochylony boleścią, obcierał oczy chusteczką batystową, wznosił ręce ku niebu i powoli wstrząsał głową. To było zakończenie, ostatni akord pełnej orkiestry, ostatnie rozwiązanie.

— Płaczcie, płaczcie — jęczał drżącym głosem.

— Płaczcie nad sobą, płaczcie nademną, nad Bogiem...

Mała baronowa tymczasem mocno usnęła. Gorąco, kadzidła, przyćmione światło ukołysały ją. Wśród rozkosznych fantazyi zasnęła, a w śnie mieszały się fantazya i rzeczywistość.

Obok niej w kaplicy „świętego anioła" wisiał obraz przedstawiający grupę pięknych półnagich młodzieńców ze skrzydłami. Klęczeli i uśmiechali się słodko i zdawali się modlić do jakiejś niewidomej małej baronowej. Ładni chłopcy o delikatnych ustach, miękkich rękach i silnych ramionach! Szczególnem było, że jeden z nich podobnym był do młodego hrabiego P., poufałego przyjaciela małej baronowej. I w śnie pytała się, jakby młody hrabia wyglądał nagi, ze skrzydłami u ramion. Dalej widziała wielkiego różowego anioła w czarnem ubraniu hrabiego. Potem obraz stał się wyraźniejszym; naprawdę był to młody hrabia, bardzo mało ubrany, rzucający jej całusy z kaplicy.

VI.

Gdy mała baronowa się ubudziła, słyszała ostatnie słowa wikarego:

— ...Łaska Pańska niech będzie z wami. Amen! Przetarła oczy. W pierwszej chwili myślała, że wikary życzy jej całusów młodego hrabiego.

Wszystko wstało z miejsc i ruszyło ku wyjściu. Mała baronowa dobrze odgadła. Furmana jej jeszcze nie było. Przeklęty wikary zanadto się pospieszył.

A gdy mała baronowa niecierpliwie przechadzała się po bocznej nawie kościoła, spotkała wikarego, wychodzącego z zakrystyi. Popatrzał na zegarek i zdawał się spieszyć.

— O, jak późno — powiedział. Pani wie, że czekają na mnie u hrabiny — koncert duchowny, a potem mały obiadek...

—ooo—

dzi rozprzestrzenienie się jego organu prasowego „Straży".

Po odczycie nastąpiła ożywiona dyskusya.

Obchód gwiazdkowy, połączony z przedstawieniem amatorskiem odbędzie się staraniem Sekcyi Ochrony dziecka **w niedzielę 11 bm.** w sali Związku Stow. robotniczych, Dunajewskiego 5, II p. o godz. 4 i pół popołudniu.

Wstęp dla dzieci uczęszczających do „Ogniska" bezpłatny, dla innych 50 hal., dla dorosłych 2 kor.

Z teatru Bagatela komunikują: „Czy jest co do oclenia" powtórzone będzie jeszcze we wtorek i we środę. Wieczór poniedziałkowy wypełni „Tancerka" Lengyela z pp. Kozłowską, Brzeskim, Fritschem i Sznage w rolach głównych.

XI posiedzenie naukowe Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek 13 bm. o godz. 6 w sali wykładowej Instytutu zoologicznego Uniwersytetu (ul. św. Anny 6). Na porządku dziennym: 1. Sprawy bieżące Towarzystwa, 2. odczyt prof. dra Władysława Szafera p. t.: „Podstawy fizyograficznej ekologii roślin". Goście mile widziani.

Pogrzeb ofiar katastrofy lotniczej. Wczoraj po południu z kaplicy szpitala załogi przy ul. Wrocławskiej odbył się pogrzeb uczniów szkoły pilotów St. Bańki i Aleks. Polkowskiego, którzy przed kilku dniami ponieśli śmierć podczas katastrofy lotniczej na Prądniku Czerwonym.

Na kadłubach samolotów przybranych w zieleń i kwiaty, wieziono trumny ze zwłokami ofiar. Na czele konduktu pogrzebowego postępowała muzyka 20 p. p. oraz kompania honorowa piechoty i kompania honorowa eskadry lotniczej. Za kompaniami niesiono szereg wieńców od oficerów i żołnierzy 39 eskadry, od pierwszej i drugiej szkoły pilotów ze szarfami, na których widniały napisy: „Młodym orlętom", od żołnierzy i pracowników warsztatów lotniczych, oraz wielki wieniec z napisem: „Dążeniom ku błękitom nie potrzeba śmierci". Za trumnami postępowały rodziny zmarłych, gen. Stiller z oficerami i tłumy publiczności. Przed bramami cmentarza kompanie honorowe oddały salwy karabinowe. Nad wspólnym grobem przemówił kapelan załogi, a z błękitów zrzucili lotnicy-koledzy krążący samolotami nad cmentarzem, wianki kwiecia na grób towarzyszy.

„Szczutek". Ostatni numer tej najlepszej naszej ilustracyi satyrycznej rozpoczyna się silnym wierszem znakomitego poety Jana Kasprowicza „Ano, więc mamy silny rząd..." Politycznej satyry akcenty ma również doskonała ironiczna humoreska „Mój gabinet", przedstawiający świetną koncepcyę składu osobistego rządu polskiego, ułożonego z punktu widzenia — Perzyńskiego, wysoce kompetentnego jako autor „Polityki". Przekomiczna historya obrazkowa o gorliwym milicyancie, świetne „aforyzmy sejmowe", szereg wybornych anegdot i dowcipów na tle bieżących wydarzeń uzupełnia numer, ilustrowany pomysłowymi rysunkami Grusa, Mackiewicza i innych.

Czego już nie puszczają na pasek. Do policyi wpłynęło doniesienie ze strony pracowników tapicerskich, że handlarz żelaza Izaak Bauminger przy ul. Siennej L. 7, posiadając na składzie w wielkiej ilości sprężyny do mebli i drutu sprężynowego, których to materyałów zupełnie brak w Krakowie, sprzedaje ten towar w handlu pokątnym po cenach lichwiarskich. Wczoraj przeprowadzono rewizyę w jego magazynie i znaleziono pewną ilość tych materyałów, co do pochodzenia których właściciel nie dał wyjaśnienia. Okazało się, że handel ten prowadził Chil Zucker i że sprowadzał z fabryk niemieckich i czeskich na firmę Bauminger sprężyny, płacąc po 3 K za 1 kg, sprzedając je potem po 20 kor. Sklep zamknięto — towar opieczętowano.

Co robił w grobie Branickiego? Wczoraj nad ranem podczas sprzątania w kościele św. Piotra w Krakowie, kościelny zauważył jakiegoś młodego człowieka wydobywającego się z grobowca Branickiego. Zawezwano policyę, która przytrzymała młodzieńca Tadeusza Czyszczana. W śledztwie zeznał Czyszczan, że ukrył się w kościele, gdyż jako dezerter ścigany był przez wojskowość.

Wyrok śmierci. Dnia 8 bm. odbyła się w Krakowie rozprawa przed sądem doraźnym przeciwko 26 letniemu Wojciechowi -Farensowi z Czulic, oskarżonemu o zbrodnię rabunku. Farens uznany został winnym rabunku za to, że w nocy z 19 na 20 grudnia u. r. wraz z dwoma spólnikami napadł na dom Agnieszki Królowej, wdowy po żołnierzu w Stryjowie pod Brankami i rozbroiwszy ją zrabował całe mienie. Sąd doraźny skazał Farensa na śmierć przez rozstrzelanie. W trzy godziny po ogłoszeniu wyroku dokonano egzekucyi na podwórcu budynku więziennego.

Epidemia hiszpanki w Krakowie. Od kilku dni szerzy się w Krakowie epidemia hiszpanki, szczególnie wśród ludzi biednych i wojska! W tym roku hiszpanka objawia się w silnej formie, atakując płuca i narządy pokarmowe, przy dość ostrym przebiegu. Wypadki śmierci są częste, gdyż ludzie nie zważając na zasłabnięcie nie leczą się natychmiast, wskutek czego następuje przeziębienie i komplikacye. Doktorzy ostrzegają, jeżeli nastąpią bóle żołądka należy natychmiast użyć środków przeczyszczających i pozostać kilka dni w domu. Najwięcej zasłabnięć jest wśród młodzieży od 18—25 lat.

Pasek z najnowszego transportu tytoniu. Funkcyonaryusze państwowego urzędu walki z lichwą przeprowadzili wczoraj rewizyę w mieszkaniu Joanny Matrasowej przy ul. Rajskiej l. 4. i znaleźli ukryte w sienniku wyroby tytoniowe: 1 kg. tabaki, 1 kg. liści tytoniowych i papierosy. Okazało się, że wyroby te skradł Władysław Porębski, syn Matrasowej. W śledztwie zeznał on, że skradł tytoń z transportów, które nadeszły w tych dniach na dworzec towarowy dla fabryki cygar w Krakowie. Skradzione gatunki tytoniu oddano do dyspozycyi dyrekcyi skarbu, a amatora tytoniu, policyi.

Pasek cukrem i naftą. W Dębnikach przy ul. Madalińskiego l. 17 państwowy urząd walki z lichwą przeprowadził rewizyę w sklepie Samuela Brucha i skonfiskował 25 kg. cukru białego, oraz 25 litrów nafty. Naftę sprzedawał Bruch w cenie 10 kor. za litr. Podczas rewizyi stawiał Bruch opór i chciał zrobić „durchbruch", niestety nie udało mu się to, gdyż funkcyonaryusze państw. urzędu walki z lichwą przeszkodzili mu w wyniesieniu cukru ze sklepu.

O cenniki dla restauracyi. Jak wiadomo przed kilku tygodniami restauratorzy krakowscy uchwalili nowe ceny potraw, wliczając w to napiwki dla służby, tak, że procent doliczany do cen został zniesiony. Dotąd jednak niektóre restauracye nie stosując się do tych cenników, tłomacząc się tem, że magistrat jeszcze nie zatwierdził ich propozycyi. Ponieważ do państwowego urzędu walki z lichwą nadchodzą liczne skargi na restauratorów i kawiarzy, zwrócił się ten urząd do magistratu z prośbą o podanie obowiązujących cen w restauracyach i kawiarniach. Niestety wszelkie zapytania w sprawie cenników artykułów spożywczych, pozostają ze strony magistratu bez odpowiedzi i dopiero musi dojść do jakiego skandalu, wtedy dopiero magistrat ogłosi na gwałt nowe ceny. Tak było z cennikiem na mięso i wyroby masarskie.

Kradzieże. Wczoraj aresztowano 35-letnią Magdalenę Sochę, zamieszkałą przy ul. Zielonej l. 5, pod zarzutem kradzieży bielizny, wartości 10 tysięcy kor., u p. Berty Garfunkel. Sochowa wzięła przed dwoma tygodniami od p. Garfunklowej bieliznę do prania i zjawiła się dopiero wczoraj, oświadczywszy, że bieliznę jej skradziono. — W łazienkach na Kazimierzu, 62-letni Szlaja Kaulbrum, skradł Jakóbowi Goldsteinowi zegarek z łańcuszkiem złotym wartości 4 tysiące kor. — W kawiarni Centralnej aresztowano 16-letniego Chaima Rotha, którego złapano na kradzieży płaszcza w garderobie kawiarni. Amator płaszcza posądzony jest jeszcze o kradzież dwóch płaszczy i futra, które zginęły w ostatnich dniach w tejże kawiarni.

Wypadki kolejowe. Wczoraj podczas jazdy z Krzeszowic do Krakowa eksplodowała maszyna pociągu towarowego. Z powodu tej eksplozyi doznał ciężkiego poparzenia Jan Mieszaniec, palacz. Zawezwany lekarz przewiózł ofiarę ciężkiego zawodu do szpitala, stwierdziwszy poparzenie trzeciego stopnia. — Na dworcu towarowym wpadł pod koła szybującego o wozu 35-letni Teofil Krzyżowiak i doznał złamania nogi

Adwokat wiedeński dr. Paweł Rosenfeld, podczas wsiadania do wagonu pośliznął się i upadł, łamiąc lewą rękę.

Pasek węglem. Na Kazimierzu przytrzymano Tomasza Sitkę z Prądnika Czerwonego, który chciał sprzedać furę węgla w hotelu przy ulicy Miodowej w cenie 160 kor. za 1 cetn. m. Sitko tłumaczył się, że węgiel ten dostał z miejskiego składu przy ul. Warszawskiej od urzędnika tegoż składu, w nagrodę za składanie drzewa w tym składzie. Węgiel oddano do dyspozycyi magistratu, który polecono rozsprzedać w składzie przy ul. Brackiej.

Czyj skarb? Wczoraj wieczorem na dworcu kolejowym w Krakowie na torze bocznym, w wagonie osobowym znaleziono kosz napełniony szczerosrebrnymi talerzami, prócz tego noże i widelce srebrne oraz świeczniki. Na talerzach są monogramy T. S. Nieznanego właściciela skarb zdeponowano w policyi.

Ciekawe pozwolenia na wywóz. Jak się dowiadujemy, ministerstwo dla handlu i przemysłu, sekcya odbudowy przemysłu, oddział Małopolski, biuro chemiczne udziela zezwoleń na wywóz skór, wprawdzie z datą końcową ważności wywozu, jednak bez daty wystawienia pozwolenia. Wskutek tego kupcy-paskarze, którzy uzyskują takie pozwolenia na jednorazowy wywóz, wywożą skóry przez szereg dni, aż do daty oznaczającej ostatni dzień wywozu. Urząd policyjny na dworcu krakowskim zakwestyonował pozwolenie Nr. 187, opiewające na nazwisko Markusa Gruschowa, kupca z Wadowic. Na zakwestyonowanem pozwoleniu była tylko data ważności pozwolenia na wywóz skór, jednak data wystawienia pozwolenia nie istniała.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Niedziela pop.: „Betlem polskie".

Wieczór: „Elektra".

Noc: „Maryonetki krakowskie".

Poniedziałek: „Nina" L. Kampfa.

Teatr „Bagatela".

W niedzielę: 11 stycznia o godz. 4-ej „Hiszpańska mucha", o 7 i pół „Czy jest co do oclenia".

W poniedziałek 12 stycznia: „Tancerka".

Teatr powszechny.

Niedziela popoł.: „Potasz i Perlmutter".

Wieczór: „Białe fartuszki".

Operetka w Nowościach.

Niedziela pop.: „Tam, gdzie skowronek śpiewa".

Niedziela wiecz.: „Polska krew".

Poniedziałek: „Wesoła wdówka".

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wydawanie płótna dla członków partyjnych i Rady Robotniczej będzie jeszcze przez 3 dni tj. poniedziałek, wtorek i środa od 5—8 wieczorem w Sekretaryacie Rady Robotniczej.

Zapisy na płótno przyjmuje się jeszcze dzisiaj **w niedzielę** od 10—1 w południe, późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Sekretaryat Rady Robotniczej.

Ogłoszenie.

Komisya gazowo-elektryczna Rady stoł. król. m. Krakowa na posiedzeniu z dnia 7-go stycznia 1920 r. podniosła cenę gazu począwszy od odczytów gazomierzy w styczniu na

K 2·— za 1 m³.

Równocześnie komisya gazowo-elektryczna przyznała ulgę dla użytku gazu do motorów ustanawiając cenę na

K 1·20 za 1 m³.

Ta znaczna podwyżka spowodowaną została zwrostem ceny węgla koksującego z zagłębia Cieszyńskiego z płaconych dotąd 214·— K za tonę loco kopalnia na K 440·—.

Dyrekcya Krakowskiej Gazowni miejskiej.

TELEGRAMY

z dnia 11 stycznia

Po zdobyciu Dyneburga

Swięto zwycięstwa w Rydze

Warszawa (PAT). Z Rygi donoszą pod datą 5 bm.: Dziś obchodzono tutaj święto zwycięstwa. Po defiladzie przed wodzem naczelnym armii łotewskiej, garnizon Rygi i szkoła kadetów pomaszerowali przed dom misyi polskiej. Po ustawieniu się oddziałów, dowódca pułkownik zwrócił się do szefa misyi polskiej z mową, w której wyraził hołd dla polskiej armii. W odpowiedzi na to szef misyi podkreślił doniosłość chwili spotkania się obu armij i wzmocnienia przyjaźni wspólnie przelaną krwią oraz wspólnie odniesionem zwycięstwem. Wojska łotewskie oraz publiczność wzniosły trzykrotne „hurra" na cześć Komendanta Piłsudskiego. Wrażenie było imponujące.

Kontratak bolszewików pod Dyneburgiem

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 10 b. m.:

Front litewsko-białoruski: **Bolszewicy wprowadzając nowe siły, atakują nasze pozycye na północny wschód od Dyneburga.** Wszystkie ich usiłowania rozbijają się o męstwo naszego żołnierza. Na zachód i południe od Połocka oddziały nasze dokonały szeregu śmiałych wypadów, rozbijając placówki bolszewickie. W drobnych tych akcyach zdobyto 5 karabinów maszynowych i wzięto kilkunastu jeńców. Na odcinku Poleskim ruch przeciwbolszewicki wśród miejscowej ludności przybiera coraz większe rozmiary.

Front wołyński: Bolszewicy w ciągu dnia wczorajszego dwukrotnie ponawiali ataki na nasze stanowisko pod Lubarem. Ataki te zostały z wielkimi dla nich stratami odparte.

Pełniący obowiązki szefa sztabu generalnego **Haller** general-podporucznik.

Komunikat bolszewicki

Wiedeń (PAT). Biuro kor. podaje iskrowo z Moskwy sprawozdanie frontowe: Na wszystkich frontach czynimy postępy. Liczba jeńców i ilość łupów przy zajęciu Krasnojarska są nieprzejrzane. Dotychczas zliczono 60.000 jeńców.

Bolszewicy a Estonia

Haga. (PAT). Według urzędowych doniesień estoński sztab generalny zawarł **zawieszenie broni** z bolszewikami, które rozpoczęło się w ubiegłą sobotę o godzinie 10 30 i **trwało tylko półtorej godziny. O godz. 12 bolszewicy wszczęli gwałtowny ogień przeciwko Estończykom** na froncie Narwy. Estończycy jednakże przewidujący napad, nie zmiejszyli swych sił na tym froncie, **skutkiem tego** z łatwością napad odparli.

Przed wkroczeniem bolszewików do Odessy

Londyn. (PAT). Biuro Reutera donosi z Odessy: Okręty wojenne sprzymierzeńców zarzuciły kotwicę przed Odessą. Nie powzięto żadnych zarządzeń celem opróżnienia miasta, które prawdopodobnie będzie bronione.

Zjednoczenie się armii ukraińskiej

Lwów. (PAT). „Wpered" donosi, że cała armia galicyjska opuściła Denikina i zjednoczyła się z armią przydnieprzańską pod dowództwem atamana Pawleńki. Rząd ukraińskiej Narodnej Republiki pozostał w swoim dawnym składzie, z tem, że prezydent ministrów Mazepa objął tekę spraw zagranicznych.

Armia Kołczaka już nie istnieje

Londyn. (PAT. Reuter). Armia Kołczaka jako czynnik wojskowy już więcej nie istnieje. Czesi i inne oddziały wojsk, które się cofnęły wzdłuż linii transsyberyjskiej, mieli po drodze starcia z bolszewikami.

Japończycy na Syberyi

Nauen. (PAT). (Radio poznańskie). **Silny oddział wojsk japońskich wyruszył do Irkucka.**

Marka i korona

Warszawa (PAT). Wczorajszym obradom Komisyi skarbowo-budżetowej w sprawie relacyi koron przewodniczył p. Głąbiński. W dyskusyi zaznaczył się nastrój niekorzystny dla tendencyi Małopolski, a mianowicie dla zastosowania relacyi przedwojennej korony do marki.

Zwolnienie depozytów polskich

Wiedeń. (PAT). Wiedeński pełnomocnik głównego urzędu likwidacyjnego Dr Juliusz Twardowski podpisał dziś umowę z rządem austryackim o zwolnienie majątków polskich z pod zamknięcia.

Czesi odmawiają Słowakom autonomii!

Praga. (PAT). Jak podają dzienniki, prezydent ministrów **Tusza** przyjął deputacyę słowacką i oświadczył, że **nowa konstytucya czeska nie przewiduje samodzielnego ministra dla spraw słowackich.** W sprawie ks. Hlinki oświadczył Tuszar, że **ks. Hlinka oskarżony** jest jedynie o nielegalny wyjazd za granicę za fałszywym paszportem. Prezydent jest osobiście przekonany, że ks. Hlinka nie popełnił zbrodni przeciw integralności państwa. Minister spraw zagranicznych dr **Benesz** oświadczył, że jest zwolennikiem udzielenia Słowaczyźnie autonomii, ale jest zdania, że w obecnym momencie byłby to **eksperyment zbyt niebezpieczny.**

Parlament dwuizbowy w Czechach

Praga. (PAT). Komisya konstytucyjna obradowała wczoraj nad projektem nowej konstytucyi. W posiedzeniu wzięli udział prezydent ministrów Tuszar i minister Svehla. Co do paragrafu 6 projektu konstytucyi, w myśl którego **zgromadzenie narodowe składa się z dwóch izb,** poseł soc.-dem. Dedic zgłosił protest przeciw utworzeniu systemu dwuizbowego. Wniosek Dedica o zmianę § 6 odrzucono.

Dymisya Klofacza

Praga. Minister wojny Klofacz podał się do dymisyi z powodu ostrej krytyki wytoczonej w komisyi budżetowej, przeciw działalności ministerstwa obrony krajowej i z powodu odrzucenia kredytu dodatkowego w wysokości pół miliarda dla tego ministerstwa.

Ruch rewolucyjny w Irlandyi

Nauen. (PAT. Radio poznańskie). W głównej siedzibie sinfeinistów w Dublinie odbyła się rewizya. Policya przeszukała również lokal, w którym zbierał się irlandzki republikański parlament. W Londynie pojawiła się nagle poszukiwana przez policyę angielską działaczka irlandzka **Markiewiczowa** i wygłosiła mowę na zebraniu sinfeinistów.

Rozruchy rewolucyjne w Hiszpanii

Saragossa (PAT. Havas). Syndykalista Choca, pewien kapral i kilku żołnierzy 9 pułku artyleryi wtargnęło do koszar pułku i zamordowało dyżurnego oficera oraz sierżanta. Pozostali oficerowie i żołnierze stawili napastnikom opór. Władze otoczyły budynek i wtargnęły gwałtem do wnętrza. Bunt został stłumiony, syndykalista Cho a został zabity, trzej żołnierze i żandarm zranieni, za 9 dezerterami podjęto pościg. Ogłoszono stan oblężenia. Miasto jest spokojne.

Ruch strejkowy w Niemczech

Wiedeń. (PAT). „Der Morgen" donosi z Berlina pod datą 9 b. m.: że stronnictwo niezawisłych socyalistów i komunistów uprawiają ponownie energiczną propagandę. Rozwój wypadków przyspiesza wzrastająca drożyzna i brak węgla. „Leipziger Zeitung" donosi, że robotnicy postanowili urządzić strejk generalny w całych Niemczech, jeżeli ustawa o radach fabrycznych w obecnem swem brzmieniu będzie przyjęta. Równocześnie wzmaga się strejk kolejarzy. Dziś odbyły się w Berlinie liczne starcia strejkujących z robotnikami chcącymi pracować. Wiele sklepów żywnościowych, cukierń i t. d. zostało splądrowanych przez tłum.

Ruch antysemicki w Monachium

Wiedeń. (PAT). Tel. Comp. donosi z Monachium: W ostatnich czasach daje się tutaj zauważyć ruch antysemicki. Odbyły się liczne zgromadzenia, przyczem przyszło do wykroczeń.

Ratyfikacya pokoju

Paryż. Wczoraj popoł. odbyła się uroczysta **wymiana protokołów ratyfikacyi pokoju** między koalicyą a Niemcami.

Dziś będą podjęte **stosunki dyplomatyczne z Niemcami.** Bezzwłocznie zostaną **jeńcy niemieccy odesłani** do Niemiec.

Pokój uzyska moc prawną 17 bm.

O wydanie Wilhelma

Amsterdam (PAT). „Etoila Belge" donosi, że sir Gordon Hewart, który się znajduje w Paryżu, otrzymał polecenie wypracowania **formalnego żądania wydania byłego cesarza niemieckiego,** które ma być wręczone Holandyi.

Pierwszy niemiecki okręt w Anglii

Wiedeń. (PAT). Tel. Comp. donosi z Londynu: Jako pierwszy okręt niemiecki od czasu wybuchu wojny zawinął do Cardiff okręt „Edwin Fischer", aby przyjąć ładunek na pokład. **Robotnicy portowi wzbraniali się załadować okręt** i oświadczyli, że jeżeli w Anglii istnieją środki żywności na eksport, to lepiej będzie rozdzielić je w samej Anglii.

Hoover przeciw pożyczkom amerykańskim dla Europy

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. podaje za „Associated Press", że Hoover w oświadczeniu swem wobec dziennikarzy oznajmił iż nie przyłącza się bynajmniej do zdania owych obcych propagandystów, którzy gospodarcze i finansowe położenie Europy przedstawiają jako rozpaczliwe, i że Europa jest zupełnie zdana na pomoc amerykańską. Hoover oświadcza się przeciwko pożyczkom i twierdzi, że Europa nie potrzebuje pomocy, której żąda. Narody europejskie powinny pracować, a nie liczyć na obcą pomoc. Jest najwyższy czas, by same zaczęły dźwigać swoje ciężary. Co do Włoch, oświadczył Hoover, że ich położenie jest prawdziwie trudne, że jednak zaraz się poprawi, jeżeli armia i flota będą zdemobilizowane. Oświadczenie Hoovera kończy się słowami: Stany Zjednoczone wycofają się z Europy, aby jej uprzytomnić, że nadszedł czas pracy i handlowej czynności.

Represye przeciw komunistom w Ameryce

Ustawa wyjątkowa działająca wstecz!

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi 9 b. m. z Waszyngtonu: Departament sprawiedliwości stwierdził dotychczas istnienie **46.000 anarchistów**, których nazwiska będą ogłoszone, gdy będzie uchwalone ustawodawstwo potrzebne do ich ukarania. Wedle wniosku rządowego **będą spiski anarchistyczne karane 20-letniem więzieniem a także i śmiercią** w razie, jeżeli bunt faktycznie wybuchł albo jeżeli nastąpiła zdrada stanu.

Ameryka przeciw Rosyi sowieckiej

Paryż. (PAT. Radio warszawskie) Z Waszyngtonu donoszą, że członkom kongresu rozdano notę sekretarza stanu **Lansinga**, w której zwalcza on teorye bolszewickie stosowane obecnie w praktyce przez rząd sowiecki. Nota głosi, że **żadne porozumienie z Leninem i Trockim nie jest możliwe.** Rząd sowietów prowadzi Rosyę do bankructwa.

Wojna miast przeciw chłopom w Bułgaryi

Bazylea. (PAT). Według doniesień dzienników z Sofii, w poszczególnych okręgach w Bułgaryi wybuchła formalna wojna domowa. W Sofii i Filipopolu **ludność napadła na rządowe składy żywności i zrabowała je.** Znaczna liczba wojska i policyi była bezsilną. Następnie **ludność udała się z miasta na wieś napadając domostwa chłopskie,** włościanie jednak, którzy byli dobrze zorganizowani i uzbrojeni, stawili silny opór. Rząd bułgarski wystosował do mocarstw koalicyjnych notę, w której wskazuje na niebezpieczeństwo grożące krajowi, o ile nie nastąpi dotychczasowy dowóz żywności. Dalej zaznacza rząd bułgarski, że w przeciwnym razie nie mógłby brać od owiedzialności za bezpieczeństwo, pokój i porządek w kraju i byłby zmuszony władzę zarząd nad Bułgaryą ...

Z ruchu socyalistycznego

Konferencya partyjna w Nowym Sączu

W sobotę 3 bm. odbyła się w Nowym Sączu konferencya mężów zaufania okręgu wyborczego Nowy Sącz — Gorlice — Grybów. Obecni byli delegaci w liczbie 40. Obszerne sprawozdanie o sytuacyi politycznej złożył tow. poseł dr. **Zygmunt Marek.** — Następnie o prasie partyjnej, potrzebie pracy oświatowej i o konsumach referował tow. **Broszkiewicz** a o ruchu kobiecym tow. **Woszczyńska.** — Po ożywionej dyskusyi uchwalono jednogłośnie **zaufanie posłowi drowi Markowi.** — Konferencya uchwaliła również wezwanie do wszyskich organizacyj lokalnych, aby **na rzecz funduszu prasowego urządziły wieczorki dochodowe,** jak również porozumiały się z istniejącymi konsumami co do **sposobu stałego zasilania funduszu prasowego Naprzodu i co do prenumerowania przez konsumy Prawa Ludu i Naprzodu dla członków konsumów.** Konferencya wykazała wielkie ożywienie i pogłębienie ruchu partyjnego w okręgu oraz wzrost konsumów. —

—ooo—

Sprawozdanie poselskie tow. posła Dra Z. Marka

W okręgu wyborczym Nowy Sącz — Gorlice— Grybów urządził tow. poseł dr Marek szereg zgromadzeń.

W niedzielę 4 bm. odbył się sejmik sprawozdawczy przed południem w **Starym Sączu, a** wieczorem w **Nowym Sączu,** dnia 5 bm. odbyło się zgromadzenie w **Grybowie.** Na tych zebraniach zdawał sprawę z działalności poselskiej i z sytuacyi politycznej poseł dr. Marek.

Mowca przedstawił położenie państwa w zakresie polityki zewnętrznej i wskazał na konieczność rychego zakończenia wojny z Rosyą. Sposobność do tego dała nam sama Rosya, proponując zawarcie pokoju. Niestety rząd, przedstawiający klasy burżuazyjne, odrzucił propozycye pokojowe Rosyi, stawiając przez to kraj przed grozą nowej wojny. Lud polski pragnie jednak pokoju, bo tylko pokój da możność spokojnej pracy nad budową wewnętrzną państwa i nad podniesieniem dobrobytu klas pracujących. — Omawiając stosunki wewnętrzne przedstawił poseł dr. Marek walki klubu polskich posłów socyalistycznych w Sejmie o zaprowadzenie sekwestru zboża, aby zapewnić miastom i osadom fabrycznym wyżywienie. Niestety większość reakcyjna sejmu zaprowadziła wolny handel zbożem, przez co otwarła na oścież wrota lichwiarskiemu paskowi. Dla klasy robotniczej wywalczył klub posłów socyalistycznych ustawę o pomocy państwa dla bezrobotnych, jak również ustawę o 8-godzinnym dniu pracy, a będzie teraz zadaniem robotników pilnować ścisłego przestrzegania tej ustawy.

Na wszystkich tych zebraniach uchwalili wyborcy **zaufanie tow. posłowi drowi Markowi, i całemu klubowi socyalistycznemu, jak również protest przeciw prowadzeniu dalszej wojny.**

—ooo—

Zgromadzenie ludowe w Krośnie

Z Krosna piszą nam:

Dnia 4 stycznia odbyło się w Krośnie w sali Sokoła olbrzymie zgromadzenie ludowe, zwołane przez Radę Delegatów Robotniczych PPS. Zgromadzenie zagaił tow. Sum Jan z Krosna, który w zagajeniu wskazał na straszne położenie warstw pracujących. Przewodniczył tow. Wojtowicz Jan z Potoka, Szubra Jan z Białobrzeg, sekret. tow. Urba z Krościeńka i tow. Szunke z Jasła. Pierwszy zabrał głos przywitany grzmotem oklasków poseł tow. Jędrzej **Moraczewski,** który w wyczerpującym referacie omówił obecną sytuacyę polityczną i ciężkie położenie ekonomiczne Polski. Mowa tow. Moraczewskiego zrobiła ogromne wrażenie na słuchaczach, gdy mówił o powstaniu rządu Ludowego, o polityce Witosa, o prawie ludowem, że musi przyjść czas, gdy Lud weźmie w swe ręce rządy. Olbrzymie zgromadzenie grzmotem oklasków podziękowało tow. Moraczewskiemu za mowę. Następny ref. poseł Madej (str. lud. Stapińskiego) zdawał sprawozdanie poselskie, które zostało spokojnie wysłuchane; zerwała się burza protestu, gdy zabrał głos piastowiec poseł Nawrocki. Ludność oburzona polityką Witosa niedała przyjść do słowa p. Nawrockiemu, który też swego referatu nie dokończył mimo energicznej interwencyi przwodniczącego. — W dyskusyi zabierali głos tow. Sum, Klatka, Urba, p. Mrówka. Rezolucya wyrażająca **votum zaufania posłom P. P. S.** a w szczególności tow. Jędrzejowi Moraczewskiemu została przyjętą oklaskami.

Czerwonym sztandarem zakończył swe obrady Lud zagłębia krośnieńskiego.

—ooo—

Z ruchu partyjnego w Przemyślu

Przemyśl, 9 stycznia.

W niedzielę, 4 stycznia 1920 odbyło się u nas przy tłumnym udziale towarzyszy i towarzyszek doroczne zgromadzenie partyjne pod przewodnictwem tow. Teluka. Sprawozdanie z działalności Komitetu miejscowego złożył w półtora godzinnem przemówieniu sekretarz tegoż **tow. Dr Grossfeld.** W chwili wyboru ustępującego Komitetu partyjnego organizacya polityczna właściwie nie istniała, a z org. zawodowych czynnem było tylko koło miejscowe kolejarzy. Komitet musiał odbudować organizacyę polityczną i stworzyć na nowo org. zawodowe, kulturalne i współdzielcze. W czasie działalności ustępującego Komitetu sprzedano 1050 legitymacyi i 17.400 marek partyjnych, tak, że przy uwzględnieniu pewnej ilości zalegających z podatkiem partyjnym organ. polityczna w Przemyślu liczy z górą 1000 członków, w tem 285 kobiet. Organizacye zawodowe rozwinęły się nader pomyślnie; obok potężnego koła miejscowego kolejarzy, liczącego **1283** członków (**nadto 320** zamiejscowych), powstały organizacye budowlanych, rob. dziennych, metalowców, drzewnych, drukarzy, piekarzy magazynowych i pomocników gosp.-szynk. tak, że Przemyśl liczy **2196** zawodowo zorganizowanych robotników, grupujących się przy P. P. S.

W ciągu 11-miesięcznej działalności Komitetu urządzono 2 demonstracye, 7 zgromadzeń publicznych, 2 dzielnicowe, 2 poufne, 9 poufnych kobiecych i 6 partyjnych z ogólną liczbą 19.690 uczestników.

Zgromadzeń zawodowych odbyło się 8 publicznych i 81 poufnych w obecności razem 15.667 zgromadzonych.

Nadto odbyto 8 zgromadzeń młodzieży przy udziale 390 słuchaczy.

Ogółem więc w ciągu 11 miesięcy odbyło się 123 zgromadzeń z 35.897 uczestnikami.

Komitet partyjny rozkolportował 231 broszur i książek, 2000 ulotników i ponad 1000 egzemplarzy pism peryodycznych, w tem 220 egzemp. „Oświaty" wśród młodzieży robotniczej, nadto pisma zawodowe.

Organizacya przemyska obesłała kongres partyjny i kongres oświatowy i dała w październiku z. r. inicyatywę do zwołania konferencyi okręgowej.

Komisya oświatowa urządziła w okresie sprawozdawczym 11 odczytów, 2 pogadanki, 1 przedstawienie teatralne, 1 koncert, 1 wieczór muzykalno-wokalny i 4 wieczory bajek dla dzieci przy udziale 1575 słuchaczy; stworzyła bibliotekę, liczącą dziś 250 tomów i założyła w listopadzie czynną obecnie szkołę partyjną. Z instytucyi kulturalnych rozwijały się nadto „Ochronka dzieci robotniczych", chór robotniczy, muzyka kolejarzy i kółko amatorskie metalowców.

Dużo uwagi poświęcił Komitet partyjny działalności gospodarczej. Obok zgromadzeń, deputacyi i memoryałów, wskazujących na ciężkie położenie klasy robotniczej, czyniono wszystko, aby w drodze samopomocy ulżyć nędzy. Nadzwyczajnym wysiłkom udało się utrzymać w ruchu przez znaczną część roku **piekarnię robotniczą,** która w tym czasie wypiekła 292.014 bochenków, czyli 584.028 kg. chleba po cenie 4—6 koron za kilogram. Stworzony siłami partyjnemi konsum ludowy zaopatrywał 327 rodzin czyli 1275 głów; kuchnia robotnicza, założona w lipcu 1919, wydała odtąd 11.908 obiadów po cenie 3 kor. za obiad, nadto organizacya robotników dziennych i dzoorców sprowadziła i rozdała między swych członków 32.390 kg. kartofli, 5200 kg. kapusty i 1800 kg. buraków po cenach znacznie umiarkowanych (55—85 hal. 1 kg. kartofli, 1.10 K 1 kg. kapusty i 2.10 K 1 kg. buraków). W toku jest akcya wyrębu własnemi siłami 300 sągów drzewa dla zorganizowanych robotników.

Potężne konsumy kolejowe prowadzone są przeważnie przez tow. partyjnych, a z inicyatywy poszczególnych członków Kom. part. powstały na przedmieściach (Wilcze, ul. Polna) jadłodajnie dla dzieci rob.

Sprawozdanie kasowe zdał **tow. Wiśniowski,** poczem sprawozdanie z działalności klubu radnych P. P. S. zdawał **tow. Dr. Dorosz.** Przedstawił on trudne położenie finansowe gminy i przeszkody napotykane w twórczej pracy i dał obraz działalności klubu na polu aprowizacyi, walki z bezrobociem, podatkowem, hygienicznem i szkolnictwa.

W pięknem, żywymi oklaskami przyjętem przemówieniu dał następnie **poseł tow. Dr Liebermann** obraz obecnej sytuacyi politycznej i określił najbliższe zadania ruchu robotniczego w Polsce.

W dalszej dyskusyi zabierali głos towarzysze: Stampe, Szostakowski, Siegman, Jasiński, Bojko, Gadziński, Drabiniak i Wątróbski — poczem uchwalono jednomyślnie votum zaufania ustępującemu Komitetowi part., absolutoryum dla kasyera i podziękowanie za owocną pracę tow. sekretarzowi i towarzyszkom, kierującym ochronką i kuchnią ludową.

W końcu wybrano obszerną Radę partyjną, w skład której weszli tow.: Akslerowa, Bażowski, Berlingowa, Bojko, Bråglewicz, Bulwiński, Dr Dorosz, Doroszowa, Głuszko, Groński, Gadziński, Dr Grossfeld, Gruenertowa, Hacken, Hajnowa, Hrynkiewicz, Kanafocki, Kimasz, Kłysz, Kowalska, Kramarz, Kurasiewicz, Lechman, poseł Dr Lieberman, poseł Łańcuski, Mandel, Dr Mantel, Nowoświat, Osierda, Pilch, Popiel, Przeorski, Radecki, Siegman, Schoelzel, Świecki, Stążowski, Szlam, Szczepański, Szostakowski, Stampe, Teluk, Wątróbski, Wiśniowski, Wolański, Vogel, Wiśniewska, Wójtowicz i Wunsz.

Po 4-godzinnem trwaniu zamknął tow. Teluk zgromadzenie, które imponującą ilością obecnych i nastrojem było dowodem, że partya nasza w Przemyślu wzmocniła się w minionym roku i że dalsza praca raźnie naprzód pójdzie.

W poniedziałek, 5 stycznia odbyło się w szczelnie nabitej dużej sali Domu robotniczego zgromadzenie ludowe, na którem posłowie tow. Łańcucki i Dr Lieberman omawiali obecną sytuacyę polityczną i gospodarczą w kraju. W przyjmowanych burzliwymi oklaskami przemówieniach dali mowcy obraz gospodarki rządowej, przedstawili panującą nędzę i chaos i ostrzegali przed przedłużaniem wojny w cudzym prowadzonej interesie.

Na wniosek tow. Jasińskiego przyjęło zgromadzenie rezolucyę protestującą przeciw wojnie i domagającą się od rządu polityki, uwzględniającej żywotne potrzeby ludu polskiego. Wśród śpiewu „Czerwonego Sztandaru" zamknął przewodniczący tow. Nowoświat to imponujące zgromadzenie.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzewski.**

Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „**Naprzód**" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1 '0).